

Piotr Łukowski

Paradoks kamienia

Paradoks kamienia zajmuje szczególne miejsce wśród paradoksów logicznych. Jest on bowiem próbą dowodu na nieistnienie istoty wszechmocnej, a więc tym samym na nieistnienie Boga. Wiadomo, że dowodu nieistnienia jakiegoś obiektu praktycznie nie można i chyba nawet nie wypada przeprowadzać. Cóż miałyby bowiem dowodzić nieistnienia na przykład krasnoludków? Czy to, że nikt ich nigdy nie widział? Już samo uzasadnienie użycia słów „nikt” i „nigdy” byłoby chyba niemożliwe. Ale nawet, gdyby prawdziwość zdania *nikt nigdy nie widział krasnoludka*, została dowiedziona, to i tak z tego zdania nie wynikałoby nieistnienie krasnoludków. Dopuszcza się jednak bodaj jedną jedyną metodę dowodu na nieistnienie jakiegoś obiektu. Jest nią dowód, polegający na wykazaniu, że założenie istnienia danego obiektu prowadzi do sprzeczności. Tak więc, dla przykładu, w prosty sposób dowiedziemy nieistnienia żonatego kawalera. Jeśli bowiem przyjmiemy, że istnieje ktoś będący żonatym kawalerem, to z założenia tego wynika, że człowiek ten ma żonę, jako żonaty, i zarazem nie ma żony, jako kawaler. Tak więc przyjęte założenie prowadzi do koniunkcji dwóch zdań sprzecznych, czyli do sprzeczności. Ponieważ odrzucamy prawdziwość sprzeczności, odrzucić musimy również każde zdanie, które nas do niej doprowadziło. Stwierdzamy więc, że dowiedzione zostało nieistnienie żonatego kawalera. Zauważmy, że nie można w podobny sposób udowodnić nieistnienia wspomnianych już krasnoludków.

Argumentacja paradoksu kamienia ma taki właśnie schemat, jak opisane wyżej rozumowanie dowodzące nieistnienia żonatego kawalera: ponieważ jednym z atrybutów Boga jest wszechmoc, każdy dowód na nieistnienie istoty wszechmocnej, będzie w szczegól-

ności dowodem na nieistnienie Boga. Przypomnijmy więc argumentację paradoksu kamienia sformułowaną przez C. Wade Savage'a¹:

(1) Albo Bóg może stworzyć kamień, którego nie może udźwignąć, albo Bóg nie może stworzyć kamienia, którego nie może udźwignąć.

(2) Jeśli Bóg może stworzyć kamień, którego nie może udźwignąć, to nie jest wszechmocny (skoro nie może udźwignąć kamienia).

(3) Jeśli Bóg nie może stworzyć kamienia, którego nie może udźwignąć, to nie jest wszechmocny (skoro nie może stworzyć kamienia).

(4) Zatem Bóg nie jest wszechmocny.

Oczywiście alternatywę (1) musimy zaakceptować. Jednak bez względu na to, który z członów tej alternatywy przyjmiemy, to i tak (rzekomo) dochodzimy do sprzeczności z założeniem wszechmocy Boga. Tym samym, albo Bóg nie istnieje, albo nie jest wszechmocny, czyli... nie jest Bogiem. Tak czy inaczej, z powyższego rozumowania wynika, że nie istnieje wszechmocny Bóg.

Wszelkie rozważania dotyczące tego zagadnienia należy poprzedzić klarowną definicją wszechmocy. Z obszernej literatury przedmiotu wynika, iż pojęcie to nigdy chyba nie miało jednego, powszechnie uznanego, znaczenia. Jedni twierdzili, że logika jest podległa Bogu i to tak dalece, że Bóg może zawieszać jej prawa (m.in. Kartezjusz), inni zaś uważali, że Bóg jest ograniczony w swej wszechmocy właśnie logiką (m.in. Tomasz z Akwinu, Anzelm z Canterbury). Naszym celem nie jest analiza dotychczasowych interpretacji słowa „wszechmocny”, zwłaszcza, że najczęściej interpretacja taka ma charakter teologiczny. Tymczasem, proponowane tu podejście ma mieć wyłącznie logiczny charakter, zgodnie z przekonaniem autora tej pracy, że paradoks kamienia nie ma w ogóle wymiaru teologicznego. Ponadto, podejście to ma mieć charakter jak najogólniejszy, a więc akceptowalny przy dowolnej interpretacji wszechmocy. Aby to osiągnąć, wypada uznać jak najmocniejsze rozumienie tego terminu. Zamiast więc przyjmować stanowisko, według którego Bóg może wszystko, ale przy pewnych określonych ograniczeniach, przyjmujemy chyba najprostszą i najbardziej intuicyjną interpretację

¹ Por. C. Wade Savage, „The paradox of the stone”, *The Philosophical Review*, 76 (1967).

wszechmocy, zgodną chyba także ze zwykłym rozumieniem tego terminu. Powiemy więc, że zdanie *Bóg jest wszechmocny* oznacza tyle, co Bóg jest władny zrobić wszystko i to dokładnie wszystko, czyli bez najmniejszych ograniczeń.

Należy zaznaczyć, że nasze stanowisko nie jest przeciwne zajmowanemu na przykład przez Richarda Swinburne'a, który w swej książce *Spójność teizmu* nakłada na istotę wszechmocną wyjątkowo dużo ograniczeń. Nie chodzi tu bowiem o dyskusowanie sensowności rozważanych przez wielu filozofów ograniczeń nakładanych na wszechmoc Boga, lecz o pewną wyłącznie logiczną analizę konsekwencji przyjętych założeń. Wypada jednak zauważyć, że niektóre przedstawione przez Swinburne'a ograniczenia wydają się trudne do uzasadnienia. I tak na przykład, istota wszechmocna jest rzekomo ograniczona czasem – nie może bowiem w roku 1973 sprawić czegoś, co miałyby się stać w roku 1935. Skoro jakaś istota może wszystko, to w szczególności może przecież w świadomości całych pokoleń zmienić wiedzę o pewnych faktach, tak aby ta wiedza była spójna z jakąś korektą uczynioną obecnie a dotyczącą przeszłości. Albo też ograniczenie wszechmocy Boga na gruncie etyki, prowadzące do stwierdzenia, iż *Bóg nie może zgrzeszyć*, zupełnie tak jakby słowo „może” miało jedno precyzyjne znaczenie. Przecież, jeśli Bóg nie byłby w stanie zgrzeszyć, to nie można byłoby o Nim powiedzieć, że jest dobry – Bóg nie uczyniłby nic złego, bo byłby zmuszony do czynienia tylko dobra. Tak więc ograniczanie wszechmocy prowadzi natychmiast do licznych trudności. Prawdopodobnie u podstaw tak chętnie nakładanych na Boga ograniczeń leży pomieszanie znaczeń słowa „może”, a więc błąd ekwiwokacji. Precyzyjne rozróżnienie znaczeń tego terminu prowadzi do następującego, trudnego do zaakceptowania wyводу: *skoro Bóg jest dobry, więc nie może w sensie psychologicznym zgrzeszyć; a skoro tak to nie może w sensie technicznym zgrzeszyć*. Przecież to jest nieprawda! Czy każdy kto nie zabił, nie miał do tego sposobności? Proste i wymagane przez logikę rozróżnienie znaczeń terminu „może” sprawia, że łatwo jest pogodzić na przykład dwa następujące zdania: 1. *Bóg jest w stanie uczynić wszystko, a więc w szczególności coś złego* oraz 2. *Bóg nigdy nie robi niczego złego (choć oczywiście nie jest do tego zmuszony), bo taki jest jego wolny wybór (bo właśnie jest dobry)*. Nie wolno przecież utożsamiać możliwości zrobienia czegoś, rozumianej jako

brak obiektywnych przeszkód w uczynieniu tego czegoś, z pragnieniem uczynienia tego lub z psychiczną gotowością realizacji danego czynu. W tym sensie, każdy z nas może, czyli jest władny dla przykładu zabić swoją najukochańszą osobę, bo ma takie możliwości – odpowiednie narzędzie, okazję itd. – mimo że psychicznie nigdy do tego zdolnym nie będzie. Wydaje się, że ograniczenia Swinburne'a nie mają w większości przypadków charakteru logicznego. W przytoczonym wcześniej przykładzie, nie widać przecież żadnej sprzeczności w stwierdzeniu, iż można jakieś zdarzenie zmienić w minionej chwili, jeśli tylko przyjmujemy, że zmianie ulegną także wszelkie konsekwencje zmienionego zdarzenia. Jest to więc raczej ograniczenie typu fizykalnego. Tak więc, Bóg Swinburne'a jest ograniczony nie tylko przez logikę, ale i fizykę.

Chcąc zatem uniknąć jakichkolwiek wątpliwości interpretacyjnych, zgodnie zresztą z zarysowanymi wyżej zamierzeniami, wszechmoc Boga oznaczać będzie dla nas to, że może On zrobić wszystko, bez najmniejszych pozalogicznych ograniczeń.² Między innymi w tym właśnie założeniu wyraża się nasze czysto logiczne podejście do problemu paradoksu kamienia, nie dopuszczające żadnych innych argumentów, ani natury etycznej, ani teologicznej, ani tym bardziej fizykalnej. Jeśli więc przy tak szerokim rozumieniu wszechmocy paradoks kamienia zostanie rozwiązany, to rozwiązanie to zachowa swą wartość we wszelkich przypadkach pozalogicznie ograniczonego rozumienia wszechmocy.

1) Pierwsze i chyba najprostsze z prezentowanych tu rozwiązań wykorzystuje argumentację Kartezjusza, zgodnie z którą Bóg może zaprzeczyć logice i sprawić, aby coś zaszło i nie zaszło zarazem. Bóg jako stwórca wszystkiego, a więc i logiki, sam nie podlega logice, lecz właśnie logika podlega Bogu.

2) Autorem drugiego rozwiązania jest cytowany już Savage. Proponuje on rozwiązać ten paradoks w następujący sposób:

(a) Jeśli Bóg jest wszechmocny, to może stworzyć kamień dowolnej wagi.

(b) Jeśli Bóg jest wszechmocny, to może udźwignąć kamień dowolnej wagi.

² O logicznym ograniczeniu pojęcia wszechmocy jest mowa w przedostatnim akapicie.

(c) Bóg jest wszechmocny.

(d) Bóg może stworzyć kamień dowolnej wagi i Bóg może udźwignąć kamień dowolnej wagi.

(e) Zatem Bóg nie może stworzyć kamienia, którego nie może udźwignąć.

Jak widać, zdaniem Savage'a Bóg nie może stworzyć kamienia, o którym mowa, właśnie dlatego, że jest wszechmocny.

Niestety, wydaje się, że oba powyższe rozwiązania mogą wzbudzać pewne wątpliwości. Chociaż trudno odmówić klarowności, a może nawet oczywistości pierwszemu rozwiązaniu, to wydaje się, iż pozostawia ono pewien niedosyt. Zazwyczaj staramy się bowiem rozwiązywać problemy w zgodzie z logiką, a nie wbrew niej. Mimo to, nie sposób nie uznać... logiczności tej argumentacji.

Natomiast drugie z przytoczonych rozwiązań wydaje się chyba niemniej paradoksalne od samego paradoksu: *Bóg nie może stworzyć jakiegos kamienia, bo... Bóg może uczynić wszystko*. Wygląda na to, że argumentacja zawarta w propozycji Savage'a nie wykracza poza wspomniane już przekonanie, iż Bóg jest ograniczony prawami logiki. Wyraźnie mamy tu do czynienia z poglądem, iż stworzenie przez istotę wszechmocną kamienia niemożliwego do udźwignięcia jest sprzeczne z założeniem wszechmocny.

Rozważmy więc inne, trzecie rozwiązanie.

3) W argumentacji (1)-(4) paradoksu kamienia widać, że jej kluczowym punktem jest stworzenie tak ciężkiego kamienia, który nie mógłby być udźwignięty przez swojego stwórcę. Łatwo zauważyć, że pytanie o stworzenie kamienia można zastąpić wieloma innymi, które w podobny sposób powinny prowadzić do sprzeczności. I tak na przykład, można się zastanawiać, czy *istota wszechmocna może ułożyć tak trudne ale rozwiązywalne zadanie matematyczne, którego sama nie mogłaby rozwiązać* albo też *czy może stworzyć dwa kwiaty różniące się zapachami tak subtelnie, że rozróżnienie obu woni stanie się dla ich stwórcy niemożliwe*. Te i inne podobne pytania są egemplifikacją jednego i tego samego pytania o ogólniejszej naturze:

czy Istota Wszechmocna może ograniczyć swoją wszechmoc?

albo inaczej

czy Wszechmocny może pozbawić się wszechmocny?

Z punktu widzenia stanowiska przyjętego w tej pracy, a mówiącego, że słowo „wszechmoc” oznacza możliwość czynienia wszystkiego bez żadnych ograniczeń, należy stwierdzić, że na tak postawione pytanie odpowiedź musi być twierdząca. Skoro bowiem istota wszechmocna może uczynić wszystko, może więc w szczególności pozbawić się wszechmocy. Należy więc przyjąć, że istota ta może pozbawić się wszechmocy i to w dowolny sposób, a więc zarówno stwarzając kamień, którego już nie da rady podnieść, jak i układając tak trudne zadanie matematyczne, że nie będzie już potrafiła go rozwiązać, czy też w jakikolwiek inny sposób.

Żałómy więc, że istota wszechmocna pozbawiła się wszechmocy. Oznacza to, że nie jest już wszechmocna, a zatem nie wolno nam już nigdy więcej wykorzystywać atrybutu wszechmocy w jakimkolwiek rozumowaniu dotyczącym tej istoty. Nie możemy zatem wymagać od istoty, która nie jest już wszechmocna, aby mogła podnieść każdy kamień, czy też aby była w stanie rozwiązać każde zadanie matematyczne itd. Mówiąc ściślej, Wszechmocny stwarzając kamień, którego nie może udźwignąć, ogranicza swą wszechmoc właśnie w zakresie podnoszenia tego kamienia i chyba tylko w tym zakresie. Stworzenie kamienia było więc aktem pozbawienia się wszechmocy i naturalne jest to, że istota, która to uczyniła, nie będąc już wszechmocną, nie jest już w stanie podnieść tego kamienia. Jak widać, nie ma tu żadnej sprzeczności.

Może się wydawać, że wyżej przedstawiona argumentacja jest błędna, bowiem z założenia Bóg istnieje poza czasem, a więc mówienie o Bogu w kategoriach *przedtem-potem* nie ma sensu. Zauważmy jednak, że Bóg pozbawiając się swej boskości, ulega zmianie, a skoro tak, staje się więc istotą uwikłaną w czas – w fizyce przyjmuje się bowiem założenie, że o czasie można mówić, gdy dają się rozróżnić przynajmniej dwa różne stany lub dwa różne punkty przestrzenne. Tracąc atrybut wszechmocy, Bóg zmienia się i tym samym przestaje istnieć poza czasem. W tej sytuacji, mówiąc nawet o Bogu możemy używać takich terminów jak *przedtem*, *potem* czy *teraz*.

Warto chyba zwrócić uwagę na jeszcze jeden ciekawy problem związany z analizowanym paradoksem. W przypadku pozbawienia się przez istotę wszechmocną swojej wszechmocy, na przykład

poprzez stworzenie rozważanego kamienia pojawia się bowiem kolejne interesujące pytanie: *czy istota, która pozbawiła się wszechmocy może wrócić do stanu pierwotnego?*, czyli *czy może znowu stać się istotą wszechmocną?* Odpowiedź jest prosta: nie. Takiej możliwości już nie ma. Dlaczego? Otóż, skoro stworzony kamień miał być niemożliwy do udźwignięcia, to znaczy że nie istniałaby żadna metoda na podniesienie tego kamienia. A przecież jedną z takich metod byłby właśnie powrót do wszechmocy. Oznacza to, że Bóg pozbawiając się wszechmocy zrobiłby to bezpowrotnie – raz na zawsze.

Zaproponowana wyżej analiza przedstawia paradoks kamienia jako pseudo-paradoks, dla którego można podać ironiczną wręcz analogię: najpierw pytamy kogoś, czy potrafi się podpisać, a gdy odpowie twierdząco, obcinamy mu ręce i zauważamy, że popadł w sprzeczność; Potem wyciągamy wniosek, że nikt nie może nie popadając w sprzeczność mówić, że może się podpisać. Łatwo jednak dostrzec, że problem jest nieco bardziej złożony. To, że odrzuciliśmy przytaczane wcześniej pozalogiczne ograniczenia pojęcia wszechmocy nie oznacza, że pojęcie to nie wymaga innego uściślenia, a więc ograniczenia w sensie czysto logicznym. Przyjmijmy bowiem pełną w sensie logicznym wszechmoc jakiejś istoty. Stwierdzamy tym samym, że istota ta może uczynić absolutnie wszystko, a zatem w szczególności istota ta również może *nie móc czegoś zrobić*. Rozumując bardziej precyzyjnie: w przypadku dowolnej czynności, istota ta może tę czynność wykonać i może nie móc tej czynności wykonać, skoro może wszystko. W takiej sytuacji nasze paradoksalne pytanie brzmiałoby następująco: *czy Bóg może nie móc stworzyć (jakiegokolwiek) kamienia? Jeśli jest wszechmocny, to powinien również nie móc stworzyć dowolnego kamienia*. Mamy tu przypadek samozwrotności pojęcia wszechmocy. Sytuacja staje się podobna do tej, której dotyczy paradoks golibrody. Widać więc, że aby uniknąć prostego i natychmiastowego wyprowadzenia sprzeczności z pojęcia wszechmocy, należy pojęcie to ograniczyć tak, aby wyeliminować z niego element samozwrotności. Co więcej, takie nie zawsze do końca uświadamiane ograniczone rozumienie wydaje się być zgodne z naszymi intuicjami. Dlatego też twierdząc, że Bóg jest najmańdrzejszą istotą na świecie, mamy na myśli fakt, iż Bóg jest mądrzejszy od każdej istoty różnej od niego samego. Tak samo dobrze znany golibroda goli wszystkich tych mężczyzn, którzy nie golą się sami i któ-

rzy nie są nim samym. W podobnie ograniczony sposób należy rozumieć pojęcie wszechmocy: Bóg może zrobić wszystko to, co nie oznacza niemożności. Widać, że wszelkie kłopoty z samozwrotnością wynikają z niedoskonałości pojęć, jakimi operujemy, a pojawiają się wówczas, gdy istotną rolę odgrywają przypadki, których tak naprawdę pojęcia te nie dotyczą, ale faktu tego nie widać na pierwszy rzut oka.

Z drugiej strony, nawet wówczas, gdy operować będziemy doskonale określonym pojęciem wszechmocy, nie sposób uniknąć wątpliwości, czy istotnie Absolut może pozbawić się wszechmocy, a więc przestać być Absolutem. Czy definicja pojęcia Absolutu dopuszcza taką możliwość? Czy faktycznie Bóg może przestać być Bogiem, choćby nawet z własnej woli? I chyba najbardziej w tej sytuacji istotne dla naszego problemu pytanie: *czy Bóg nie mogący się zmieniać może być wszechmocny?*

Celem tej pracy było podanie propozycji rozwiązania paradoksu kamienia właśnie przez pokazanie, że paradoks ten tak naprawdę jest niczym innym jak zawołowanym pytaniem o to,

czy Bóg może się unicestwić?

Odpowiedź na to pytanie wymaga, jak się wydaje rzetelnej, tj. logicznej analizy pojęcia Absolutu. Dopiero wówczas możliwa będzie jednoznaczna odpowiedź na pytanie, *czy Bóg może stworzyć kamień, którego nie będzie w stanie podnieść.*

Piotr Łukowski
